Ślepi przewodnicy
Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli co takiego w religii widzą ateiści.

Motto:
"W epoce mroku i ciemnoty religia jest najlepszym przewodnikiem ludzi, tak jak w noc ciemną choć oko wykol najlepszym przewodnikiem będzie ślepiec. On zna wszystkie drogi i ścieżki lepiej aniżeli człek, który widzi. Kiedy jednak nastaje dzień, głupotą jest posługiwać się starymi ślepcami w roli tego, który idzie na przedzie".
Heinrich Heine*, Gedanken und Einfalle*

"Religię możemy przyrównać do przewodnika, który prowadzi ślepego — chodzi bowiem tylko o to, aby ślepy doszedł do celu, a nie o to, aby wszystko widział".
Artur Schopenhauer

Tytuł tekstu nawiązuje do słów Jezusa: *„Przewodnicy ślepi, którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda!"* (Mt 23,24), jednakże sam tekst został zainspirowany pewnym pytaniem, które znalazło się w komentarzach zamieszczonych do jednego z moich artykułów dotyczących ateizmu. Brzmiało ono bodajże tak: **"Po co ateista zajmuje się religią, skoro to dla niego bajki?".** Nie tyle będzie to dosłowna odpowiedź, co garść refleksji, która przy tej okazji przyszła mi na myśl.

Może najprościej byłoby zacytować pytającemu, te oto fragmenty z Prologu Racjonalisty: „..jest serwisem, który poza tym tropi absurdy, przesądy, szarlatanerię, uprzedzenia, kłamstwa, fobie i głupotę". Czy już samo to, nie tłumaczy w dostateczny sposób zainteresowania ateistów religiami? Z uwagi, iż ten problem jest o wiele bardziej złożony, pozwolę sobie na jego rozwinięcie. Swoją odpowiedź ograniczę do religii katolickiej, a powody tego kroku znajdują się na końcu tekstu.

Odpowiem na powyższe pytanie tak: ponieważ te bajki wpaja się małym dzieciom (dorosłym zresztą też) jako **Prawdy Objawione,** którym powinni podporządkować się całkowicie i bez żadnych wątpliwości. A jeśli tego nie uczynią, zostaną kiedyś ukarane piekłem za swoje nieposłuszeństwo. Bo do tych bajek duszpasterze uczą wiernych szacunku, jako do jedynie słusznego i wartościowego światopoglądu, nadającego sens ludzkiemu życiu. Bo nasze rządy traktują te bajki jako **prawdy historyczne,** dopasowując do nich prawodawstwo i kodeksy karne (np. kara za obrazę uczuć religijnych), a nasi prezydenci i parlamentarzyści kończąc przysięgę, przywołują na pomoc boga. Bo religia uzurpuje sobie prawo do decydowania o **najważniejszych aspektach życia ludzkiego;** np. zwyczajach i normach żywieniowych, prokreacji i seksie, zapłodnieniu *in vitro*, badaniach prenatalnych, prawie do aborcji, jak i sposobie odejścia z tego świata (eutanazja).

Bo w imię tych bajek mnóstwo ludzi oddało życie; tych, którzy bronili ich „prawdziwości" jak i tych, którzy dowodzili ich fałszu. Bo wg tych bajek religia **wartościuje ludzi** na tych lepszych — wierzących i tych **gorszych** — niewierzących. Bo te bajki również dzisiaj mają wielki wpływ na świadomość i zachowania ludzi, którzy są od maleńkości nimi indoktrynowani, niezależnie od swojej woli. Bo te bajki — mimo, że powstały w zupełnie innej kulturze, tysiące lat temu — są naszym „świętym" dziedzictwem, którego wszyscy wierni, pospołu z władzą świecką i duchową, gotowi są bronić za wszelką cenę. A poglądy na świat, na życie i na człowieka do jakich doszli ludzie sprzed paru tysięcy lat, są nadal obowiązującymi **wszystkich** prawdami, stawianymi na równi z naukowym widzeniem świata i kosmosu.

Bo mimo tego, iż ateista może być obojętny w stosunku do religii, to religia nadal stara się zapanować nad jego umysłem, wmawiając mu, iż **błądzi**, a Prawda jest i tak po jej stronie. **Prawda** niedostępna dla niego, gdyż aby ją poznać musi korzystać ze światłych nauk teologów i apologetów, sam w żadnym wypadku nie jest uprawniony do jakichkolwiek prób jej **zrozumienia,** gdyż każda z nich skazana jest na nieuchronne fiasko. Jednym słowem: doktryny religijne pomyślane są w taki sposób, że **właściwe** ich zrozumienie gwarantuje tylko poprzedzająca je **wiara religijna.** Preferują też daleko idące uzależnienia od siebie: albo się religii **służy,** albo jest się jej **wrogiem.** Nie ma

w nich miejsca na **obojętność** wobec nich: *„Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza"* (Mt 12,30).

I gdyby tę odpowiedź zakończyć w tym miejscu, byłaby ona daleko niepełna, nie wyczerpująca nawet w znikomej części tego problemu. Dodam, że gdyby to tylko chodziło o te **bajki,** można by przejść obojętnie obok tego kulturowego fenomenu i co najwyżej pokręcić z dezaprobatą głową nad cynicznością niektórych arcypasterzy, całkowicie świadomych tego stanu rzeczy, jak np. papież Leon X, który powiedział: "*Ile korzyści przyniosła Nam i naszym ludziom **bajeczka** o Chrystusie, wiadomo?*". Albo wyjątkową szczerością papieża Grzegorza XVI, który stwierdził: "*Nie liczy się religia, tylko liczy się polityka. Nie ważna jest sprawiedliwość, tylko ziemski interes Kościoła*". Czy też papieża Aleksandra VI, mówiącego: "*Każda religia jest dobra, ale najgłupsza jest najlepsza*". Znamienne, iż tych słów nie wypowiadali ateiści, lecz najwyżsi pasterze tej religii.

Ateiści z racji swej ponadprzeciętnej (zazwyczaj) inteligencji, jak i kierowaniu się zdrowym sceptycyzmem, widzą w religiach o wiele więcej **wad i zła** (ukrytego zazwyczaj pod maską **dobra**), niż tylko to, że zawierają one w sobie bajki (a właściwie **mity**). Patrzą bowiem oni na religie z perspektywy **wiedzy religioznawczej,** która jest podstawą ich areligijnego światopoglądu. I to właśnie dzięki tym specyficznym zainteresowaniom, wiedzą o niej takie rzeczy, o jakich nie śniło się nawet pomyśleć wierzącym. Aby nie być gołosłownym wymienię niektóre z nich i przekonajmy się na tych konkretnych przykładach, czy ateiści mają dostateczne powody aby zajmować się religiami.

Zacznę od paru pytań, które w tym miejscu chciałbym zadać wierzącym religijnie osobom: Czy zastanawialiście się kiedyś, kim teraz bylibyście gdyby nie było nas — ateistów? Jak wyglądałoby wasze życie duchowe? Jaki system religijny panowałby między innymi i nad waszymi umysłami? Jak wyglądałby dzisiejszy świat? Ale co najistotniejsze: zastanawialiście się może jak ważną rolę (i niedocenianą) pełnią ateiści i sam ateizm pośród religii ludzkich?

Nie sądzę abyście kiedykolwiek myśleli o tych problemach, ponieważ wasi duchowi pasterze uwarunkowali was na **negatywnie pojmowany wizerunek ateisty,** będącego kwintesencją zła, oraz zagrożeniem dla społeczeństwa. To prawda, jesteśmy zagrożeniem — ale nie dla was lecz dla nich, bowiem w przeciwieństwie do wiernych potrafimy dostrzec **przerażającą cenę,** jaką płaci ludzkość za istnienie religii. A naszą rolę można by przyrównać do roli wilków, które spośród stada roślinożerców **eliminują** jednostki słabe i chore, tym samym podnosząc ich jakość i kondycję zdrowotną na wyższy poziom, ułatwiający im walkę o przetrwanie.

Tak, jesteśmy podobnie jak wilki **bezlitośni** w swojej przemyślanej działalności — ale tylko w stosunku do idei; do fałszu i kłamstw udających Prawdę, a nie dla ludzi, którzy je głoszą. Bowiem nie interesuje nas **władza** nad nimi lecz **prawda,** której wyzwalająca siła jest jedyną siłą (nie licząc siły rozumu), którą się posługujemy. To fakt; nasza rola może wydawać się **destrukcyjna i podstępna,** ale tyko z punktu widzenia **pasterzy** tego wielkiego stada (łatwo) wiernych owieczek, którzy **zawsze i za wszelką cenę** starają się utrzymać swoją władzę nad ich **umysłami (sumieniami)** i nie dopuścić do tego aby „przejrzały na oczy" i same zaczęły myśleć. Taka jest (w dużym skrócie) ta głębsza prawda dotycząca ateizmu i ateistów.

A, że tak jest w istocie, domyśliło się już wielu mądrych ludzi (i wielu też zapłaciło za to najwyższą cenę — cenę życia). I tak na przykład w doskonałej książce *"Zarys dziejów krytyki religii. Starożytność"* autorstwa Andrzeja Nowickiego, znajduje się bardzo znamienny fragment tekstu z (uwaga!) apologetyki katolickiej pt.*: „Znaczenie i wartość współczesnego ateizmu":*

> „W pracy tej Jean Lacroix pisze o pożytecznej funkcji ateistycznej krytyki religii, polegającej na "oczyszczaniu" religii z tego, co ją kompromituje. „W każdej wierze — powiada Lacroix — istnieje niezbywalna cząstka antropomorfizmu i bałwochwalstwa" i sami ludzie wierzący powinni swoją wiarę od tych elementów uwolnić, żeby ją bardziej „uduchowić" i wznieść na wyższy poziom. Jeśli tego sami nie robią, to dobrze, że zadanie to wykonują za nich ateiści; zewnętrzna krytyka religii może i powinna być bodźcem dla krytyki wewnętrznej.
>
> To paradoksalne twierdzenie o wartości i pożyteczności ateizmu dla rozwoju religii rozwija także inny francuski filozof katolicki, Etienne Borne. Ten pożytek polega jego zdaniem na tym, że ateizm odnawia wrażliwość ludzi na zło, usypianą przez piękno mitów religijnych. Mity są jego zdaniem podobne do opium, i to z dwóch względów: nie tylko dla tego, że w pewnym sensie usypiają, ale także dlatego, że dzięki nim śnią się nam piękne sny. Mit jest pewną formą ucieczki przed złem. Pokazuje nam zło w świecie, ale przesłania jego okropność „pięknem formy". Ateiści toczą walkę z mitami i w ten sposób **"przeszkadzają ludzkości śnić".** Dowodząc nieistnienia Boga argumentem, że istnieje zło w świecie, ateiści obnażają tym samym istniejące w świecie zło. Zamiast odrzucać argumenty ateistów, należałoby — powiada Borne — uznać pozytywny wkład

ateizmu do dziejów postępu myśli ludzkiej i przyjąć ateistyczną krytykę religii jako punkt wyjścia do rozwijania nowoczesnej teologii /../ Natomiast można się zgodzić z poglądem, że stara teologia jest już przestarzała i niewiele warta" (koniec cytatów).

Co jeszcze mają ateiści do zarzucenia religii? Ponieważ poruszałem te problemy wielokrotnie w swoich tekstach, tutaj potraktuję je ogólnikowo. A zatem:

— Religia prezentuje **anachroniczny wizerunek świata** i praw nim rządzących. I nie ma w tym nic dziwnego, gdyż są to poglądy wędrownych pasterzy kóz sprzed 2,5 tys. lat. Ludzi na bardzo niskim (w stosunku do naszego) poziomie rozwoju kulturowego, cywilizacyjnego i umysłowego.

— Religia nieodmiennie stosuje zasadę: "**Cel uświęca środki**", (naczelna maksyma jezuitów). W imię tej zasady każde **zło;** każda podłość, każda krzywda i każda zbrodnia wyrządzane bliźnim przez wiernych jak i kapłanów tejże religii, nazywane jest **dobrem** i **usprawiedliwiane** tymże celem. Najwięksi myśliciele chrześcijaństwa służyli swymi umysłami Kościołowi (myśląc, że służą Bogu), aby drogą **rozumową** uzasadnić konieczność stosowania **przemocy** przez Kościół, w sprawach **wiary** i dowieść logicznie, iż boże przykazanie „Nie będziesz zabijał", oznacza w licznych (religijnych) przypadkach: *„Będziesz zabijał, bo tego oczekuje od ciebie twój Bóg".*

Najlepszym na to przykładem jest św. Tomasz z Akwinu, który w swej *Summie teologicznej* zastosował „przekonujące" rozumowanie „logiczne", którego konkluzja między innymi brzmiała: *„O ileż bardziej godzi się i należy heretyków nie tylko obłożyć klątwą, lecz także ukarać śmiercią /../ jasne jest więc, że Kościół słusznie czyni, gdy mając na względzie zarówno ukaranie heretyka, jak zbawienie pobożnych, mocą klątwy usuwa go ze społeczności wiernych /../ gdyż jest on od tej chwili /../ tym, który musi być śmiercią usunięty ze świata".* I dalej:

> „Tak więc karanie heretyków słuszne jest i zbawienne. W świetle płonącego stosu tym jaśniej ukazuje się Prawda, a gorejący heretyk, mając nadal drogę do zbawienia otwartą, samym sobą zaświadcza, że ci, którzy mu stos zgotowali, tak wielką miłość ku niemu żywią, iż zmuszeni byli poświęcić jego ciało, byle mu duszę od zatracenia uratować".

Odrażający przykład zakłamanej „logiki" i aż się nie chce wierzyć, iż współcześni arcypasterze wychwalają osiągnięcia tomizmu!

W imię tej zasady Kościół zawsze stosował **obłudę, kłamstwo i fałsz,** byle tylko dopiąć wyznaczonych sobie celów, którymi zazwyczaj była **władza i bogactwo.** Św. Hieronim mawiał: *„Wolno jest kłamać ludziom nawet w sprawach wiary, oby tylko oszustwo przyniosło owoce".* Dobrze to **zakłamanie** ujął Stanisław Lem: *„Dobro nigdy nie powołuje się na zło jako na swoją rację, lecz zło zawsze podaje za swą rację jakieś dobro".*

— Religia żywi przekonanie (nb. oparte na wierze jedynie), iż reprezentuje **najwyższą Prawdę** i **służy** tejże Prawdzie, której — z racji jej ważności — **wszyscy** powinni się **podporządkować,** a jakakolwiek **odmowa** jej służenia jest piętnowana i nietolerowana przez jej pasterzy. W przeszłości taka postawa groziła śmiercią na stosie, teraz nierzadko ostracyzmem ze strony wiernych. Taka postawa implikuje daleko posuniętą **nietolerancję** dla innych religii, ponieważ każda z nich uważa, iż posiada **pełnię** tej Prawdy, dlatego inne religie muszą być z założenia **fałszywe.**

— Religia sama siebie **usprawiedliwia** z wszelkiego **zła,** które czyni, powołując się na przewodzenie Duchem Świętym, który ma być jakoby **nieomylny.** Posiada też „prawne uzasadnienie" swej przestępczej działalności, sprokurowane przez najwyższe kościelne władze, jak choćby Dictatus papae, w którym między innymi stwierdzono: *"Pkt. 22. Kościół rzymski nigdy nie pobłądzi i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma św., w żaden błąd nie popadnie. /../* Pkt. 26. *Nikt nie może być uważany za katolika, kto nie zgadza się z Kościołem rzymskim".*

— Jej doktryna jest tak pomyślana, iż **każdy** żyjący człowiek **musi** znaleźć się pod jej **wpływem.** Wszyscy bowiem ludzie bez wyjątku obciążeni są **grzechem pierworodnym** i każdy ponosi **winę.** *"Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego /../ Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego co dobrze czyni, zgoła ani jednego"* (Rz 3,10). Podobnie uważał B. Pascal: *„Musimy snadź rodzić się winni, albo Bóg byłby niesprawiedliwy".* I co więcej religia od razu wskazuje wiernym **korzyść,** dla której warto być jej podporządkowanym; nagroda w niebie, oraz uniknięcie kary piekła. Czyli stosuje skuteczną metodę **marchewki i kija,** która zawsze i w każdych warunkach się sprawdzała (i sprawdza nadal).

— Religia opiera się na **wierze,** nie mając żadnych **dowodów** na jej poparcie. Natomiast sama żąda dowodów od jej oponentów, którzy podważają jej argumenty i nie zgadzają się z jej „prawdami". Można temu w prosty sposób zapobiec, odwołując się do mądrej zasady: *„To co można*

przyjąć bez dostatecznych dowodów, można też bez dowodów odrzucić". Bardziej ponury aspekt tego problemu jest taki, iż religia zachowywała się zawsze tak, jakby miała **niezbite dowody,** na to, że wszystko co głosi jest **prawdą,** a to, co czyni bliźnim jest wyrazem woli bożej. Dobrze to ujął B. Russell:

> „Największe i najstraszliwsze zło, jakie człowiek wyrządza człowiekowi, bierze się z niezłomnej wiary w słuszność fałszywych przekonań". Oraz to: „Można skonstatować ciekawy fakt, że im intensywniejsza była religijność danego okresu, im głębsza wiara w dogmat, tym większe było okrucieństwo i tym gorszy ogólny stan rzeczy. W tzw. wiekach wiary, gdy ludzie rzeczywiście wierzyli we wszystkie twierdzenia religii chrześcijańskiej, mieliśmy tortury inkwizycji, miliony nieszczęśliwych kobiet spalono jako czarownice i nie było okrucieństwa, którego by się nie dopuszczono na wszelkiego rodzaju ludziach w imię religii".

— Religia opiera się na **zakłamanej hierarchii wartości,** którą można by streścić następującą konstatacją: *„Musi być ciężko tym, którzy wzięli autorytet za prawdę, zamiast prawdę za autorytet"* (G. Massey), a efekty tego zakłamania są m. inn. takie: "rzeczywistość" nadprzyrodzona jest **prawdziwa i dobra** (choć jej istnienia nie można w żaden sposób potwierdzić). Natomiast świat realny nie ma wartości, jest tymczasowy i zły (jako byt przygodny). Życie pośmiertne (również nie do udowodnienia), ma **sens i wartość,** natomiast nasze realne jest go pozbawione (powód jak wyżej). Dalej: życie duchowe jest warte uznania (dlatego księża cieszą się takim uważaniem pośród swych owieczek), natomiast życie cielesne i potrzeby związane z naszą cielesnością i seksualnością, są **grzeszne, niemoralne** i powinniśmy się ich wstydzić. Budowanie jak największej ilości **kościołów** jest rzeczą dobrą i konieczną, natomiast budowanie domów kultury i sal gimnastycznych, już nie, itd.

— Religia uważa, iż ma prawo ingerować w życie ateistów, bo wg niej Bóg istnieje niezależnie od tego, czy się w niego wierzy czy nie. Natomiast ateiści nie mają prawa **krytykować religii i wiary,** bo „wiadomym jest", iż **błądzą** w swych irracjonalnych poglądach. Powinni także **szanować** religijne wierzenia, ponieważ przemawia za nimi wielowiekowa Tradycja, oparta na uświęconej Prawdzie objawionej człowiekowi przez Boga, jak i niepodważalnym autorytecie Kościoła.

— Religia „od zawsze" **deprecjonuje rozum i pogardza nim,** co ma też wyraz w Biblii: *„Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłaś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie"* (Mt 11,25). Także to: *„A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu"* (Rz 1,28) itd., itd.

Ten kierunek podtrzymywało wielu myślicieli: *„Wszystko co człowiek powinien wiedzieć jest w Biblii, czego w niej nie ma jest szkodliwe",* św. Augustyn. *„Nieuctwo jest matką prawdziwej pobożności",* papież Grzegorz I. *„Nauka jest niczym innym, jak tylko krnąbrnością i zgubą dla chrześcijanina",* Marcin Luter. *„Nie ma gorszej dżumy dla człowieka niż nauka; jest ona rzeczywiście tą dżumą, która cały rodzaj ludzki powaliła do ostatniego człowieka, która wygnała wszelką niewinność i naraziła nas na tyle rodzajów grzechu i śmierć",* H. Cornelius Agrippa z Netteishem. *„O Panie, gdybym miał kiedykolwiek posiadać książki światowe i gdybym je czytał, zaparłbym się tym samym Ciebie",* św. Hieronim.

Religia od dawna z rozumem **walczyła,** czego jednym z przejawów było palenie na stosach wielkich myślicieli (jako heretyków), jak i ich rękopisy, np. w 1734 r. spalono *„Listy filozoficzne"* Woltera, a w 1765 r. skazano egzemplarz jego *„Słownika filozoficznego"* na chłostę i spalenie! W owym słowniku pod hasłem *„Wolność myśli"* napisano:

> "Szlachetna siła duchowa, która łączy nasze przekonania tylko z **prawdą.** Prawdziwa wolność myśli strzeże umysł przed przesądami i pochopnością. Wszystkie swoje siły skierowuje zwłaszcza przeciwko przesądom, które wychowanie w dzieciństwie wpoiło nam w sprawach religii, ponieważ tych przesądów najtrudniej jest się nam pozbyć".

Wyrazem tego, jest także ustanowienie przez religię *„dwóch porządków poznania":* **wiary i rozumu**. Sobór Wat. II tak orzekł: *„Św. Sobór /../ głosi, że istnieje dwojaki, różny porządek poznania: mianowicie wiary i rozumu".* Jak natomiast hierarchia kościelna wyobrażała sobie wcześniej **współpracę** wiary i rozumu? Sobór Wat. I orzekł co następuje: *„Nie tylko wiara i rozum między sobą nie są sprzeczne, lecz przeciwnie, niosą sobie wzajemną pomoc. /../ Wiara zaś rozum wyzwala od błędów, strzeże go i poucza go na różny sposób".* To „pouczanie" rozumu przez religię trwa do dziś i przybierało w historii różne formy, np. ekskomuniki, anatemy, ciemny loch, tortury, spalenie na stosie.

— Religia „rozwiązuje" problemy, które sama tworzy: straszy wiernych śmiercią i daje im

złudne poczucie bezpieczeństwa. Wmawia im **grzeszną naturę** i „zbawia" wiernych od grzechów „wynikających" z jej posiadania. Straszy **piekłem** nieposłusznych i niepokornych, jednakże dla tych, którzy się jej podporządkują ma w zanadrzu **niebo.** Tworzy **podziały**, mówiąc, iż religia **łączy ludzi.** Wpierw wpaja (już małym dzieciom) **poczucie winy,** a potem „pomaga" to znosić z godnością.

— Rolą religii wbrew pozorom, nie jest „służenie" Bogu, który wyraźnie mówi: *„On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował"* (Dz 17,24). Czy też czynienie ludzi lepszymi (religie wszak żyją z **grzechu**), ale **uzależnienie** ich od Kościoła (kapłanów), czynienie ich uległymi owieczkami, aby utrzymywały przez całe życie swoich duszpasterzy. *„Co do tłumu, nie ma on innych obowiązków, jak dać się prowadzić i jak trzoda posłuszna iść za swymi pasterzami"* (papież Pius X).

— Religia daje wiernym uzasadnione przekonanie, iż wszelkie zło, które wyrządzają bliźnim jest miłe Bogu i w niebie ich czeka za to nagroda. W przeszłości samo wyznawanie ateizmu było **zbrodnią,** w związku z czym wielu ludzi oskarżano w przeszłości o tę „zbrodnię" i skazywano na śmierć, najczęściej przez spalenie na stosie. W 1542 r. ukazuje się bulla papieża Pawła III, w sprawach inkwizycji. Powołany w niej na generalnego inkwizytora kard. Carafa (późniejszy Paweł IV), tak formułuje naczelną zasadę postępowania: *„W sprawach wiary nie wolno czekać ani chwili, ale przy najmniejszym podejrzeniu karać należy natychmiast z najwyższą surowością".*

— Religia preferuje odwieczny **sojusz ołtarza z tronem**, który jak uczy historia ma bardzo **destrukcyjne skutki** dla społeczeństw, natomiast bardzo korzystne dla **władzy** człowieka nad człowiekiem, występującej pod postacią religii. Religia nawet wtedy, kiedy sama nie jest oficjalną władzą, pomaga władzy świeckiej w jej utrzymywaniu, gdyż wspomagając się wzajemnie odnoszą większą korzyść, niż gdyby się nawzajem zwalczały (przypuszczam, że gdyby socjalizm potrafił dogadać się z Kościołem kat., w kwestii „podziału łupów", do dziś dnia by sprawował rządy).

> „Każdy niech będzie poddany władzom sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy - przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia./../ Jest ona bowiem dla ciebie narzędziem Boga (prowadzącym) ku dobremu. Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno nosi miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzania sprawiedliwej kary temu, który źle czyni. Należy więc jej się poddać nie tylko ze względu na karę, ale ze względu na sumienie. Z tego samego powodu płacicie podatki. Bo ci, którzy się tym zajmują, z woli Boga pełnią swój urząd". (Rz 13, 1-6).

Ta myśl powtarzana jest w Nowym testamencie parokrotnie.

— Religia **błędnie** rozpoznała (to dotyczy wszystkich religii) większość aspektów naszej rzeczywistości, których „wytłumaczenia" zawarte były w starodawnych **mitach;** pochodzenie (oraz wiek) Ziemi i kosmosu, istnienie życia biologicznego jak i samego człowieka, początki jego gatunku, przyczyny kataklizmów przyrodniczych, wielość gatunków zwierzęcych i roślinnych, przyczyny zjawisk fizycznych i przyrodniczych, przyczyny śmiertelności wszelkiego życia, pochodzenie moralności, oraz innych praw i mechanizmów rządzących naszą rzeczywistością, itd., itp.

Jednym z przykładów owych błędnych rozpoznań, są **przyczyny istnienia zła** w dziele bożym i w naturze ludzkiej. Wg religii te „przyczyny" są natury religijnej**,** w związku z tym ordynuje ona swym wiernym na poprawę zaistniałej sytuacji **nieskuteczne sposoby** "leczenia": modlitwa indywidualna jak i zbiorowe modły, stosowanie wody święconej jak i tej z „cudownych źródełek", rozwinięta do granic absurdu obrzędowość, pielgrzymki do „cudownych" obrazów i miejsc świętych, różaniec, egzorcyzmy, adorację świętych obrazów, jak i wiele innych rytualnych czynności , których **zasadność** można wytłumaczyć tylko naiwnością i łatwowiernością ludzi wierzących religijnie. I to dzięki temu wszystkiemu *„Porządne uprawianie religii daje nie tylko więcej władzy niż cokolwiek innego, ale również dużo pieniędzy",* jak to ktoś, kiedyś trafnie skonstatował.

Można by jeszcze długo wyliczać **wady** nie tylko tej religii, ale też wszystkich innych, gdyż historia zapisała mnóstwo przypadków ich **konsekwencji** podczas istnienia naszej cywilizacji. Wystarczy zatem **znać** tę historię. Jednakże poznając ten aspekt naszej kultury, ateiści ze swoimi „niezdrowymi zainteresowaniami" stawiają się w stresogennej sytuacji żony biblijnego Lota, która obejrzawszy się na płonącą Sodomę i Gomorę, zamieniła się w słup soli. (Rdz 19,26). Ten ciekawy fenomen teologiczno - przyrodniczy bardzo trafnie spuentował Leszek Kołakowski w swojej bajce: Żona Lota czyli uroki przeszłości: *"Bo w istocie przyjacielu, spójrz wstecz, a skamieniejesz!".*

Oj, prawda to ci jest szczera i niewątpliwa! Nie raz i nie sto, człowiek kierujący się taką niepożądaną ciekawością odczuwa podobne wrażenie i dociera wtedy do niego przerażająca myśl, że

bardzo wielu ludzi tylko **ignorancja** ratuje przed utratą **religijnej wiary.** Cóż można jednak na to poradzić? Co najwyżej zacytować mądrą myśl J.W.Goetche'go: *„Komu trzy tysiące lat nie mówią nic, niech w ciemności niewiedzy żyje z dnia na dzień".* Z tym, że powyższa cezura określa niezbędne minimum wiedzy koniecznej do wyrobienia sobie właściwych przekonań.

Reasumując: nie ma drugiej takiej idei równie zakłamanej (może oprócz polityki) co **idea boga/bogów,** która leży u podstaw religii człowieka. Moim zdaniem, główną przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż religie prawie od samych swoich początków reprezentowały **władzę bogów** nad ludźmi i dzierżyły tę władzę przez wiele tysięcy lat, wymuszając na wiernych siłą, podstępem i kłamstwem **posłuszeństwo** sobie i uległość. Dopiero od stosunkowo niedawna (bowiem historia religii liczy sobie 30-50 tys. lat) owa sytuacja zmieniła się nieco i to nie wszędzie: nasz bóg przestał być despotą i tyranem, surowo karzącym swych wiernych za byle przewinienia, a stał się bogiem miłującym nas i starającym się ulżyć naszej niedoli, na tym „najlepszym ze światów".

Współczesne religie (Kościoły) najchętniej chciałyby zapomnieć o swej krwawej i pełnej przemocy i obłudy historii i ukryć się pod maską **potrzebnej ludziom idei,** która przecież niczego złego ludziom nie wyrządza. Twierdząc, iż jest nieodzowna**,** aby człowiek miał poczucie **sensu życia** i nie bał się śmierci. I stąd się bierze jej główne zakłamanie: religie starają się wmówić wszystkim, iż **służą wiernym,** podczas gdy tak naprawdę **panują** nad ich umysłami, mając nad nimi realną **władzę.**

Drugim aspektem tej władzy jest fakt, iż większość religii jest sacerdotalistyczna (kapłani muszą pośredniczyć pomiędzy bóstwem a wiernymi), zatem „przy okazji" religie **służą kapłanom,** którzy czerpiąc z nich doczesne korzyści, obiecują wiernym pośmiertną nagrodę w zaświatach w odległej przyszłości. Jednakże wymyślenie przez kapłanów **piekła,** przeznaczonego nie tylko dla grzeszników, lecz i dla **niewierzących,** wyraźnie ukazuje prawdziwą funkcję religii: nie chodzi w nich o **poprawę człowieka,** lecz o **panowanie** nad jego umysłem **za wszelką cenę.** To tyle.

Gdyby tego wszystkiego nie było, bądź też nie dostrzegaliby tego ateiści — religia jak śmiem sądzić — wcale by ich nie interesowała. Tak samo zresztą jak wiele innych dziedzin działalności ludzkiej, które mimo tego, że istnieją od bardzo dawna (jak np. matematyka, przyrodoznawstwo, filozofia itp.), to nikt z ich powodu nie wszczyna wojen, nie stara się nawracać innych na jedynie słuszną prawdę, nie pali ludzi na stosach ani nie torturuje ich, nie prześladuje i nie toleruje odmiennie myślących, oraz nie indoktrynuje małych dzieci swymi prawdami.

Nasuwa się w tej sytuacji oczywiste pytanie: dlaczego zatem to wszystko (a w rzeczywistości o wiele, wiele więcej) dostrzegają ateiści, a nie dostrzegają ludzie wierzący? Cóż można na nie odpowiedzieć? Może to kwestia niewłaściwego wyboru **przewodników duchowych?** A, że jest to problem „stary jak świat" i wcale nie błahy, najlepiej świadczą te oto fragmenty Biblii: *„..jesteś przeświadczony, żeś przewodnikiem ślepych, światłością dla tych, którzy są w ciemności, wychowawcą nieumiejętnych, nauczycielem prostaczków /../ Ty, który uczysz drugich, sam siebie nie uczysz. Głosisz, że nie wolno kraść, a kradniesz. Mówiąc, że nie wolno cudzołożyć, cudzołożysz?" (Rz 19-22).* Zapewne miał rację Giordano Bruno, mówiąc:

„Zło jest w tym, iż ludzie ciemni uznają, że przebywają w świetle".

Na koniec chciałbym wyjaśnić jeszcze dwie ważne sprawy, wiążące się z tą tematyką: dlaczego piszę głównie o religii katolickiej i dlaczego mam do niej taki pejoratywny stosunek. Otóż patrzę na religie może z nieco innej perspektywy niż inni: nie oceniam religii za to co sama o sobie mówi (jej hierarchowie, teolodzy, apologeci, kapłani), lecz za to co czyni bliźnim. Do tego jej aspektu mam stosunek taki sam jak Wolter, który stwierdził: *„Powtarzam po raz setny: Nie czyni się przysługi Bogu, czyniąc źle ludziom".* Jeśli reprezentuje ona — jak sama twierdzi — Prawdę objawioną, to mam prawo zastosować do niej dobrze znane filozofom kryterium: *„Jeżeli jakakolwiek prawda prowadzi do zbrodni, to nie może ona być Prawdą objawioną przez Boga, który jest Dobrem i Miłością".* Biorąc pod uwagę krwawą, pełną przemocy i hipokryzji historię religii, widać wyraźnie, iż reprezentuje ona prawdy ludzkie, a nie boże.

Nie odnoszę się też wyłącznie do tego, co religie reprezentują sobą **dzisiaj** (czyli w ostatnich dekadach), lecz staram się objąć umysłem **całą** ich historię (a przynajmniej jak największą jej część) i „patrzeć" na nią swoją wyobraźnią, tak jakby rozgrywała się ona podczas mojego życia. Dzięki takiej perspektywie mam przed „oczami wyobraźni" ten przerażający ogrom zła, które wyrządzały (i nadal wyrządzają) religie od samych swych początków. Te wszystkie okropności są dla mnie ciągle żywe, tak, jakby nie odbywały się wieki temu w odległych krajach, ale tu i teraz. I to z ich powodu — moim zdaniem — nie zasługuje ona w żadnym wypadku na szacunek.

Większość z nich dotyczy niechlubnej historii katolicyzmu, który poznałem najdokładniej. Dlaczego najwięcej piszę o tej religii, choć historia religii ludzkich liczy sobie kilkadziesiąt tysięcy lat? Ponieważ urodziłem się, tak jak znakomita większość Polaków w kulturze zdominowanej przez religię

katolicką. Zostaliśmy wychowani na wartościach tejże religii i potem przez całe ich życie nikt inny (z nielicznymi procentowo wyjątkami) nie wywiera na nas tak silnego wpływu, jak właśnie ta religia. Jednym słowem; towarzyszy nam ona od kołyski aż po grób, decydując niejednokrotnie o stylu naszego życia, a nawet sięga poza nie (np. podwójna ceremonia pogrzebowa urny).

Dlatego uważam, ze skoro człowiek nie może być **całkowicie wolny,** to przynajmniej niech będzie wolny od **fałszywych wartości,** które ta religia wpaja swym wiernym. Wolny od przesądów i zabobonów, które są immanentne właściwie każdej religii**,** oraz od jej zakłamanej i zaborczej „opieki", która głównie opiera się na żerowaniu na ludzkiej naiwności i łatwowierności, wykorzystującej wszystkie **słabości człowieka.** Uważam bowiem, iż wbrew temu co twierdzi religia, człowiek ma w sobie tyle siły i mądrości, aby mieć odwagę spojrzeć w „twarz" rzeczywistości, zaakceptować ją i dalej iść przez życie o własnych siłach, bez „opiumowania" się pięknymi obietnicami wiecznego życia, nieziszczalnych iluzji i ciągłego oglądania się na pomoc i opiekę Ojca nadprzyrodzonego w religijnie pojmowanym Niebie.

Myślę zatem, iż są to **wystarczające powody** ku temu, aby ateista zajmował się religią, która ze zbawiania ludzkiej duszy uczyniła dla siebie bardzo dochodowy interes, nie dbając zupełnie o **poprawę człowieka** podczas jego ziemskiego życia. Może już warto pomyśleć o przejściu z tego „dziecięcego okresu" rozwoju ludzkości w prawdziwą dorosłość? Czy jeszcze nie jesteśmy gotowi i Ludwik Feuerbach miał rację, pisząc: *„Lecz na myślenie, mówienie i działanie prawdziwie i czysto po ludzku będą mogły pozwolić sobie dopiero przyszłe pokolenia. Obecnie nie idzie jeszcze o to, by opisywać ludzi, ale o to, by wydobyć ich z błota, w którym dotąd tkwili".* (Zasady filozofii przyszłości)

----- /// -----

„Śmiało kwestionuj nawet istnienie Boga, ponieważ jeśli jakiś istnieje, musi bardziej pochwalać hołd rozumu, niż zaślepiającego strachu"
Thomas Jefferson.

Lucjan Ferus
Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podłódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

Pokaż inne teksty autora

(Publikacja: 24-11-2013)
Oryginał.. (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9451)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane
w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,
w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiejkolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje**.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl